

Bajka - gimnastyka do młodości



Pod pierzynką śpią poziomki
W norach kończą się zapasy
Mchy, żołądzie i korzonki
Śnieg zasypał pola, lasy.

Nie do wiary o tej porze
Jakieś licho niesie gości
Kiedy taki zięb na dworze
W lesie huczy od radości.

Przyszli tutaj całą zgrają
Żwawo drepczą za kijami
Z niepokojem spoglądają
Płocze sarny z zajęcami.



Może głód ich tu sprowadził?
Szczerze martwią się zwierzęta
Latem każdy sobie radził
Teraz ziemia mrozem ścięta.

Jestem pewna, że zbłądzili
Przypomniała sobie sroka
Wiosną w strefie las sadzili
Nie spuszczają ludzi z oka.



Po co więc przynieśli kije?
Tu dorodne w krzakach rosną
Lepiej niech się każdy skryje
Zajac schował się za sosną.



Inny aspekt widzi sarna
Ja zazdroścę im wigoru
Choć ocena padła marna
Trochę wnieśli nam humoru.

Do zabawy lgną jak muchy
W prawo - lewo się kiwają
Podskakują dla otuchy
kondycją zachwycają.

To niezwykle widowisko
Kuna z dumą skwitowała
Tuż za lasem jest siedlisko
Fretka z nimi zamieszkała.



I zaradne jest to plemię
Chrząknął dzik zza krzaków
Razem z nami orzą ziemię
Pozbawiając ją pędraków.



Nie ściemniając dla zasady
Bo my wilki nie kumamy
Niech zasięgnie mysz porady
Polną pocztę w końcu mamy.

Co innego mysz ma w planie
Sowa jest na końcu świata
I na pewno ma zebranie
Po urzędach tylko lata.

W jaki sposób was oświeci?
Nie mam do niej zaufania
Wrona niech po sowę leci
Ekspresowo bez krakania.

Ale numer wykręciła
Wronie aż wypadły piórka
Polecenie szybko zbyła
Niech załatwi to wiewiórka.



Nie tym razem, nie znam drogi
Kłamiąc ruda się czerwieni
Rogacz ma w obronie rogi
To zadanie dla jeleni.

Widać tak musiało być
Pognał jeleń jak huragan
Każdy chce spokojnie żyć
A tu robi się bałagan.

Problem miał dotyczyć kija
Urósł niczym gruba belka
Czas w napięciu wolno mija



Ośmieliło też wróbelka.

Taki ogon od parady
Niech lis trochę pozamiata
Wokół leśne tropy, ślady
Będzie czysta nasza chata.



W końcu sowa przyleciała
wielką księgą od mądrości
Skrzydłem kartki obracała
Powiem wam coś o miłości.

Ludzkie stado razem z nami
Tworzy system w tej przyrodzie.
Podział ról jest wyrównany
Żeby żyło się nam w zgodzie.



Czy na co dzień, czy od święta
Niech nas ludzie odwiedzają
Dobre czyny głód pamięta
Zimą nas tu dokarmiają.

Niech się bawią i śpiewają
Aż obudzą się poziomki
Ponad życie las kochają
I szanują nasze domki.

A od jutra rzekła sowa
Bierzcie przykład z gości
Biologiczna to odnowa
Z gimnastyką do młodości.

Sprawna dawka silnej woli
Nie pozwoli wam chorować
Wzmacnia, leczy i nie boli
Sport należy więc promować.

Trafnie kwestię rozwiązała
Jest mądrzejsza od zająca
Zgodnie wszystkich pojednała
Lecz ta bajka nie ma końca.



Kiedy sowa młoda była
Na poddaszu nocowała

Często z babcią gawędziła
Wiele bajek napisała.



Zimą w leśnej dziupli mieszka
Na dnie puenta jest ukryta
Gdy przyniesiesz jej orzeszka
Dalszą wersję Ci przeczyta...

Maszerują babcia z dziadkiem
Żwawo drepczą za kijami
Lecz tym razem nie przypadkiem
Podążają z prezentami.

Wiersz napisała Wanda Pietrzak z okazji
Dnia Babci i Dziadka 21-22.01.2015r

